Nr. 116 We Lwowie Sobota 28 Kwietnia 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Wniosek pp. Dunajewskiego i Sanguszki.

Lwów d. 27 kwietnia.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia stoi pierwsze czytanie wniosku klubu posłów krakowskich, zmierzającego do reformy wszystkich urządzeń administracyi publicznej w naszym kraju, począwszy od gminy i obszaru dworskiego — aż do namiestnictwa i wydziału krajowego.

Wniosek ten jest wynikiem wieloletnich studyów starszej i młodszej generacyi krakowskich polityków, którzy z niezwykłą konsekwencyą i wytrwałością domagają się reformy administracyi i już kilka razy występowali z wnioskami dotyczącemi tego przedmiotu o prawda, bez powodzenia.

Przytoczyliśmy już ogólną treść wniosku pp. Dunajewskiego i Sanguszki.

Więc dziś ograniczamy się tylko do zaznaczenia, iż składa się on z dwóch części: pierwsza obejmuje kompletną ustawę gminną, która zmierza do tworzenia z dotychczasowych gmin miejscowych i obszarów dworskich nowej pośredniej organizacyi administracyjnej pod nazwą „gmin okręgowych" — drugi zaś wniosek proponuje uchwalenie rezolucyi do rządu z wezwaniem, ażeby w drodze „właściwej" t. j. przez parlament państwowy i przez sejm przeprowadził ogólną reformę urządzeń administracyjnych kraju.

Zasady tej reformy są określone w kilku wyrazach, ale dobitnie i jasno. Mianowicie miałby sejm domagać się według brzmienia proponowanego przez klub krakowski wniosku, ażeby rząd przeprowadził reformę urządzeń administracyjnych z tym zamiarem, iżby „przedewszystkiem władze autonomiczne i rządowe złączył ze sobą w jedną władzę administracyi publicznej, zapewniając w niej czynnikom autonomicznym — daleko sięgający współudział".

Nie ma niezawodnie nikogo w kraju, kto chciałby utrzymywać, jakoby nasze urządzenia administracyjne były dobre. Niepewność, charakteryzująca wewnętrzne stosunki państwa, z tak różnorodnych złożonego żywiołów, jak Austrya, wzajemna nieufność jaka panowała w okresie tworzenia się autonomicznych urządzeń — pomiędzy administracyą państwową a ludnością, sprawiły, iż oba czynniki tj. państwo i sejm starały się najbardziej odosobnić aparat administracyjnych władz państwowych od władz autonomicznych. I tym sposobem powstała owa dwoistość administracyi publicznej, podzielonej na dwie równoległe kategorye: państwowych i autonomicznych urzędów administracyjnych. Podział ten stanowi jedyną może w świecie czysto austryacką specyalność. Czyni on zarząd zawikłanym, ociężałym i stosunkowo za kosztownym.

Że urządzenia administracyjne gminy wiejskiej i obszarów dworskich wymagają jakiejś reformy w tym kierunku, iżby lepiej i skuteczniej wykonywać były w stanie rozległe obowiązki, jakie im przekazuje do wykonywania stara ustawa, tego również dowodem jest, iż projekta reformy ich nigdy nie schodzą z porządku dziennego, a w obecnej sesyi sejmowej oprócz projektu pp. Dunajewskiego i Sanguszki, drugi wniosek, tego samego dotyczący przedmiotu, wyszedł od włościan — od posła Potoczka.

W tych dniach obradowała komisya gminna nad wnioskiem posła Potoczka, który się składa z dwóch projektów ustaw: jednego, który zmierza do skasowania obszarów dworskich i wcielenia ich do gmin i drugiego, który ma na celu fakultatywne łączenie zbyt słabych gmin z sąsiedniemi w silniejsze jednostki administracyjne.

Była to rozprawa wstępna, informacyjna. Ze względu na zapowiedziany wniosek krakowski nie chciała komisya wiązać sobie rąk jakiemikolwiek uchwałami na tle wniosku p. Potoczka. O ile jednak można wnosić z treści oświadczeń reprezentantów rozmaitych stronnictw, trudno będzie, ażeby w tegorocznej sesyi sejm powziął jakąś uchwałę stanowczą w sprawie tak trudnej i tak olbrzymi obejmującej zakres, jak reforma całego ustroju zarządu kraju i reforma gminy wiejskiej. Skończy się zapewne na odesłaniu obu wniosków do wydziału krajowego z poleceniem, ażeby przeprowadził potrzebne rokowania z rządem i studya i odpowiednie do ich wyniku wnioski przedłożył sejmowi na następnej sesyi.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27 kwietnia.

Z początkiem maja odpłynie austro-węgierski okręt wojenny „Dunaj" do południowej Ameryki. Podróż potrwa rok. Celem tej wyprawy jest majtków i nowych kadetów zaprawić do służby marynarskiej, poniekąd znowu pokazać na tamtych wodach banderę austro-węgierską, co doda świeżego bodźca stosunkom handlowym monarchii, wyszukanie nowych pól zbytu, oraz wybadanie, jak się układają stosunki konsularne w Ameryce południowej. W tym celu pojedzie „Dunajem" także jeden urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych.

Serce cesarza Wilhelma jest bardzo obszerne. Rozpływa się miłością dla Austryi, Rosyi, dla Boerów, a oraz dla Anglii. Berliński korespondent *Daily Telegraphu*, pobierający swoje informacye z ambasady angielskiej, zapewnia z „niezawodnego źródła" że jadąc do Altony na powitanie ks. Walii, cesarz chciał ukazać światu, że polityka jego jest polityką absolutnej lojalnej przyjaźni dla Anglii i że żaden wrogi dla Anglii projekt nie znalazłby u niego ani na chwilę posłuchu. Było to już ustanowione zeszłej jesieni w Windsorze. Rzecz to oraz znacząca, że i wojskowe koła niemieckie godzą się teraz całkiem na zapatrywanie cesarza, a także wszyscy przedstawiciele dobrobytu i bogactwa w Niemczech.

Korespondent ten zarazem zapewnia, że myśl składki na głodujących w Indyach wyszła od samego cesarza. Pomiędzy tymi, co na życzenie cesarza natychmiast znaczne sumy podpisali, to firmy bankowe Mendelssohn, Warschauer i Bleichröder, mający finansowe interesa w Anglii. Jeden z nich oświadczył korespondentowi: „My geszeftowicze uważamy to życzenie cesarza za plan wybitnie geszeftowy i polityczny; jest to pierwszy wielki czyn Niemiec, którym bogaty świat geszeftowy zgodnie z cesarzem usilnie pragnie wyrazić Anglii swoją dobrą wiarę i szczere życzenie pożycia z nią na stopie prawdziwie przyjacielskiej". — Jak to żydzi zaraz umieli i potrafili wyzyskać położenie, aby swoje nazwiska i w ogóle żydów uczynić popularnymi w Anglii!

Mianowanie ks. Ludwika Napoleona jenerałem rosyjskim zajmuje wcale żywo polityków, kto wie, może mu danem będzie odegrać ważną rolę polityczną we Francyi! Imperyaliści coraz bardziej się przekonują, że ks. Wiktor Napoleon jest niezdarą i będzie się musiał, a może już się zrzekł prawa sukcesyj. Wielu go opuściło, zwracając się ku księciu Ludwikowi Napoleonowi, który jest wojskowym i ma we Francyi inteligentnych przyjaciół, doradców i zwolenników, którzy jego sprawę forytują. Ma on zostać spadkobiercą ks. Matyldy i cesarzowej Eugenii. Ale czy się on zdobędzie na odegranie przypisywanej sobie roli, to jeszcze pytanie. Jeżeli się sprawa długo pociągnie, to obóz imperyalistyczny się rozsypie.

W sprawie turecko-amerykańskiej krzyżują się wiadomości najsprzeczniejsze. Według jednych sprawa już zagodzona, według drugich owszem się zaognia. Powszechnie wątpią, aby w Waszyngtonie na seryo myślano o demonstracyi flotowej, którąby dwadzieścia razy więcej kosztowała, niż odszkodowanie dla misyonarzy amerykańskich, 90.000 dolarów wynoszące. A nadto Ameryka postawiła się w bardzo fałszywej pozycyi wobec mocarstw europejskich.

Według *Polit. Corr.* w konstantynopolitańskich kołach dyplomatycznych nie wątpią o zagodzeniu tego sporu i sądzą napewne, że Porta wypłaci żądane odszkodowanie, z czem się nietyle dla małej stosunkowo sumy ociąga, jak dlatego, aby nie sprowadzić na przyszłość precedensu. Ameryka uzna te względy i finansowe kłopoty Turcyi i poprzestanie na niewątpliwem okazaniu dobrej woli Porty, bez uciekania się do środków wymusowych.

Konwencya anglo-francuska, zawarta z. r. po Faszodzie, zniewoliła Turcyę do ubezpieczenia swojej jednej już bezpośredniej posiadłości w Afryce: Tripolisu. Jakoż wysłała na granicę od Tunisu silną załogę do ważnych oaz Hadamas i Ghat, tosamo do oazy Ogilo na wschodniej granicy, od pustyni Libijskiej.

Misya boerska bawi ciągle w Holandyi. Celu swego nikomu nie wyjawiła, ale łatwo się domyśleć, że się stara, aby które z mocarstw europejskich albo Stany Zjedn. podjęły się pośrednictwa w Londynie. Misya wyruszyła z Pretoryi pod przygnębiającem wrażeniem kapitulacyi Cronjego i łatwo zrozumieć, że Krüger i Stejn wówczas gotowi byli przystać na jakikolwiek możliwy do przyjęcia pokój. Położenie na polu wojny poprawiło się odtąd po części na korzyść Boerów, ale obaj prezydenci i teraz gotowi na wszelkie ofiary, byle dojść do honorowego pokoju. Wszelako z konferencyj swoich z holenderskimi mężami stanu, musieli się wysłannicy przekonać, że żadnej nie ma obecnie nadziei, aby którekolwiek mocarstwo europejskie podjęło się pośrednictwa.

Juścić narody wszystkie sympatyzują z Boerami, ale rządy trzymają się absolutnej neutralności, co im, zwłaszcza wobec stanowiska Anglii, nie pozwala choćby poruszyć myśl pośrednictwa w Londynie. Czy zatem misya boerska uda się do stolic Europy, jest wątpliwem, a gdyby się wybrała, to byłaby to tylko formalność. Natomiast, jak dobrze informowane źródła sądzą, pozostaje im nadzieja, że Stany Zjedn. zechcą interweniować. Tam opinia publiczna coraz natarczywiej odzywa się na korzyść Boerów i kwestya pośredniczenia Ameryki stanowi nawet jeden z głównych punktów przyszłej kampanii co do wyboru prezydenta Stanów Zjedn.

Mac Kinley milczy zupełnie, ale wszyscy zresztą inni kandydaci do prezydentury, tak demokrata Bryan, jak i republikanin admirał Dewey (zwycięzca z pod Manilli) oświadczyli się za interwencyą Ameryki. Misya boerska przybędzie w maju do Ameryki i spodziewa się, że jej przybycie jeszcze bardziej rozentuzyazmuje Amerykanów dla republik południowo-afrykańskich, tak iż Mac Kinley, aby ponownie być wybranym, chcąc nie chcąc będzie musiał przyrzec interwencyę na korzyść Boerów. Misya przeto tak się urządzi, że przybędzie do Ameryki na najwyższy war agitacyjny co do wyboru prezydenta. Z początkiem czerwca bowiem zbierze się w Filadelfii konwent republikanów, na którym wojna południowo-afrykańska główną ma odgrywać rolę.

Tymczasem na polu wojny położenie Anglików znowu się znacznie poprawiło.

Potrzeba szkoły garncarskiej lub fabryki dachówek.

Z Sokołowa pod Rzeszowem piszą nam:

Potrzeba podnosić przemysł, zwłaszcza popierać rękodzielników po miasteczkach, bo mieszczanie nasi często z nędzy giną. W naszym Sokołowie jest mieszczan wielu, wszyscy prawie są rzemieślnikami, do pracy skorymi i wytrwałymi, ale wiadomo, że rzemiosła nasze słabo się rozwijają. Dawne nasze cechy, niegdyś bogate i wpływowe, dziś ledwie żyją. Szewców jest tu pewno setka i nieszpliby się, gdyby lepiej jeszcze znali swe rzemiosło i więcej otrzymywali robót dla armii. Szkoła szewska dla miasta naszego byłaby bezwarunkowo korzystniejszą, niż rolnicza. Niestety, nie ma komu chodzić koło interesów mieszczańskich i pamiętać o szewcach.

Ale jeszcze bardziej potrzebują poparcia garncarze sokołowscy. Cech ich sięga początków XVII w. Jeszcze przed 50 laty byli ludźmi bogatymi i szczęśliwymi, rzemiosło było dla nich skarbem, dziś garnka glinianego potrzebuje chyba baba w lecie na mleko. Wszyscy używają blaszanych i żelaznych a z czegóż ma wyżyć 100 familij garncarskich? Nie każdy z nich może mieć kilka morgów pola i gospodarstwo rolne. Dla nich więc przedewszystkiem trzeba poparcia kraju, a miejsce do tego odpowiednie.

Sokołów połączony dobrym gościńcem z Rzeszowem, położony jest na równinie, glinę i piasku wszędzie dosyć, a i lasy w okolicy nie najgorsze. Łatwa wszędzie komunikacya, a ludzi do pracy z pewnością nie zabraknie.

Możnaby zatem założyć szkołę garncarską i to może wyrobów kamiennych, bo zwykłe gliniane mają po miastach mały odbyt, lub fabrykę dachówek. Wobec nowej ustawy budowlanej fabryka dachówek i kafel byłaby może bardziej wskazaną niż szkoła garncarska. Wydział krajowy musiałby jednak sam fabrykę taką urządzić, bo mieszczanie obecnie nie mają kapitałów i odpowiednich ludzi. Przy dobrej woli znajdzie się sposób, jak to urządzić w szczegółach. Stosunki finansowe kraju wprawdzie nie są świetne, ale racyonalne popieranie przemysłu w kraju jest chyba najkorzystniejszem procentowaniem się kapitału. W każdym razie Sokołów jest bardzo odpowiedniem miejscem do założenia fabryki wyrobów glinianych. Poseł z kuryi wiejskiej powiatu kolbuszowskiego miałby zasłużone prawo do wdzięczności ze strony naszego miasteczka, gdyby skutecznie poparł interesa tutejszych mieszkańców i przyczynił się do założenia jakiej fabryki krajowej, w szczególności dla garncarzy...

S. K

Stryjenka.

(Nowela.)

I.

Siadając wieczorem do pracy, pan Wacław Starski czuł się jakoś nieusposobionym. Plany, rozłożone na biurku, nie zajmywały go wcale; odwrócił się od nich i wziął do ręki jakąś książkę techniczną. Ale i czytanie nużyło go; nie mógł uchwycić wątku rozumowania.

— Coś mi jest dzisiaj — pomyślał — choć nie jestem przecież chory.

Wstał, zapalił papierosa i zaczął chodzić po pokoju. Spoglądał na dym, wznoszący się do sufitu i chodził dalej, niezdolny do żadnej myśli. Czuł jakieś odrętwienie całej swej istoty moralnej.

— To dziwne — mruczał, napróżno usiłując się otrząsnąć i odzyskać energię duchową.

Wzrok jego padł na kilka listów, leżących na stole.

Była to zwykła poczta wieczorna, o której dzisiaj jakoś zapomniał.

— To dziwne — powtórzył — nie załatwiłem nawet korespondencyi.

Siadł znowu i zaczął otwierać koperty. Adresowane były nie tyle do pana Starskiego, ile do „Dyrektora zakładów fabrycznych". Zamówienia, reklamacye, oferty. Odsunął je z niechęcią.

— Będzie na to czas jutro.

Pozostała jeszcze jedna koperta, niezapieczętowana. Jakiś okólnik, czy też ogłoszenie

Wyjął kartę bristolu i przeczytał:

„Paweł Zbęcki ma zaszczyt prosić W. Pana na ślub swój z panną Józefą Karniewską, który się odbędzie... itd. itd."

— Ach, prawda — pomyślał młody inżynier — mój majster się żeni.

Nie była to żadna nowina; pan dyrektor wiedział o tem od dawna. Mimo to trzymał w ręku kartę zapraszającą i dumał.

— Tak, tak, wiem o tem. To cały romans. Dzielny Paweł oddawna kochał się w pannie Józefie. Ale rodzice jej nie chcieli przyzwolić na małżeństwo, ze względu na skromną sytuacyę konkurenta. I gdybym nie był podniósł mu pensyi...

Przypomniał sobie tę scenę, gdy młody majster przyszedł ze łzami w oczach podziękować „panu dyrektorowi" za tę łaskę, dzięki której będą się mogli pobrać. I chociaż „pan dyrektor" dla skrócenia podziękowań przyjął je prawie opryskliwie, to jednak dodał jeszcze jakąś sumkę „na koszta instalacyi" młodej pary. Był kontent z siebie tego dnia, myśląc, że pomógł do szczęścia dwojga ludzi.

Dlaczegóż teraz, po kilku tygodniach, trzymając kartę, która mu przypominała dobry uczynek, „pan dyrektor" poruszył się gniewnie?

— Tak, tak — mruczał znowu, chodząc wielkimi krokami po pokoju — to bardzo pięknie być „panem dyrektorem", mieć pod swoją komendą trzystu ludzi, pobierać sute wynagrodzenie, a nie być zdolnym ożenić się z miłości, jak prosty majster, bez majątku i stosunków!

— Czyż to nie głupie moje życie? — myślał dalej. — Cały dzień w fabryce, przyjmuję klientów i pilnuję robotników; cały wieczór — tutaj, przy tem biurku robię obliczenia i projekty. Nie bywam nigdzie... przez sześć lat nie wiem, czy byłem dziesięć razy w teatrze, a z pięć na balu.

I rozmawiając wciąż ze sobą, pan Wacław Starski doszedł nareszcie przyczyny swego złego humoru.

— Faktem jest, że to nie jest życie, można umrzeć z nudów!

W tej chwili dał się słyszeć dzwonek i niebawem wszedł służący.

— Telegram do pana dyrektora.

Starski otworzył telegram i czytał:

„Za cztery tygodnie mój ślub z panną Aliną Darską, proszę cię na drużbę. *Stanisław Rolski*".

Innym razem Wacław byłby się uśmiechnął, ciesząc się szczęściem przyjaciela. Dzisiaj jednakże prawie się rozgniewał:

— Cóż to, zmówili się wszyscy żenić?

II.

Gdy młody człowiek znajduje się w takiem usposobieniu, gdy zazdrości tym, którzy się żenią, sprawa jest całkiem jasną: on sam jest gotów ugiąć karku pod jarzmo małżeńskie.

Starski był zanadto inteligentnym, aby tego nie zrozumieć.

Ten nagły wstręt do obecnego trybu życia, to zniechęcenie do pracy, ta nuda, ogarniająca go przy powrocie do samotnego domu, a zwłaszcza ten poryw zazdrości—bo to była zazdrość—wobec swego przyjaciela Stanisława i poczciwego Pawła, swego podwładnego, tak, to nie ulega wątpliwości: przyszedł i na niego ów czas krytyczny, nieunikniony, przez który przechodzą wszyscy mężczyźni po 30-tym roku życia, czas, w którym wziąłoby się za żonę nawet djabła w spódnicy.

— A więc, niechaj się stanie! — powiedział sobie z uśmiechem, drwiącym z własnej słabości—niech i ja zakosztuję słodyczy małżeńskich, skoro się bez nich obyć tak trudno!

Ale tu właśnie zaczęły się trudności.

Ożenić się? Dobrze. Ale z kim?

Zazwyczaj młody mężczyzna, posiadający zwłaszcza świetną pozycyę majątkową, ma tylko trudności wyboru jednego kwiatka z pomiędzy całego bukietu panien na wydaniu. I z pewnością, dość było panu „dyrektorowi zakładów fabrycznych" zjawić się na kilku balach i wyrazić swoje życzenie, któraż matka nie oddałaby mu swojej córki?

Ale pan Wacław Starski od lat sześciu nie bywał nigdzie i nie znał żadnej córki na wydaniu.

A więc co począć? Udać się chyba do jakiej starej ciotki? Wszak wszystkie ciotki są swatkami z zawodu.

Niestety, Starski nie miał nawet starej ciotki. Miał kilku dalekich krewnych, ale i z nimi nie utrzymywał bliższych stosunków.

A więc, trzeba poskromić ten nagły popęd do małżeństwa, przynajmniej do pewnego czasu i zabrać się do pracy, jedynej pocieszycielki dla tych, których serce pragnie nadaremnie.

III

Tydzień... dwa tygodnie... miesiąc...

— Eh! to przejdzie samo nareszcie! — powtarzał sobie pan Wacław. — Po jakimś czasie uwolnię się od tego „napadu" i wrócę do zwykłego trybu życia, dziękując losom za to, żem nie miał z kim się ożenić. Gdybym uległ, kto wie, czybym tego gorzko nie pożałował.

Ale „napad" nie przechodził. Pan dyrektor nudzi się coraz bardziej: i w fabryce i w domu, wszędzie, wszędzie życie wydaje mu się czczem i pustem. Ni komu się zwierzyć, ni kogo ukochać! Spostrzega, że staje się złym i opryskliwym. I kiedy Paweł Zbęcki wchodzi do jego gabinetu, promieniejący od szczęścia, pan dyrektor zbiłby go, gdyby mógł!

No! doświadczenie jest wyraźne. Nie wyjdzie zwycięsko z tego przesilenia, małżeństwo czyha na niego! Trzeba będzie ustąpić!

— Ah! ciotki, ciotki! Czemuż nie mam jakiej starej ciotki!

Nagle przyszła mu myśl doskonała. Nie posiada wprawdzie ciotki, ale ma stryjenkę. Jakże mógł o niej zapomnieć! Nie jest wprawdzie starą! Ale nic nie szkodzi. Czyż potrzeba koniecznie mieć zmarszczki na to, aby pośredniczyć pomiędzy dwojgiem serc?

Wacław zdecydował się odrazu.

(Dok. nast.)

Z izby sądowej.

(Proces wielicki).

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 27 kwietnia.

Po przerwie zadawali w Czwartek pytania Nowackiemu sędziowie przysięgli, prokurator i obrońcy, Nowacki jednak z wielkim sprytem starał się wymijać niebezpieczne dla siebie szkopuły.

Następnie obrońca Kompita dr. Goldhamer postawił wniosek odczytania odpowiednich ustępów regulaminu kasy wielickiej i reskryptów rady powiatowej określających zakres działania dyrektora referenta i buchaltera, aby się dowiedzieć, że jeżeli Kompit popełniał jakie nieprawidłowości i zestawiał fałszywe bilanse w kasie, to niezawodnie za wiedzą i poleceniem przełożonych.

Wnioskowi temu stało się zadość. Obrońca Nowackiego dr. Peiper postawił wniosek zarekwirowania memoryałów jakie wnosił Nowacki do wydziału kasy w sierpniu 1898 i lutym 1899, kiedy to zwracał uwagą na malwersacye i domagał się oddania sprawy sądowi. Decyzya trybunału w tej sprawie zapadnie później.

Wreszcie tuż przed godziną 2 wśród powszechnej ciekawości wprowadzono na salę Kompita. Przesłuchanie jego było tem trudniejsze, że Kompit ma słuch tępy tak, że trzeba wprost krzyczeć do niego. Poza tem odpowiedzi jego nacechowane były ogromnym sprytem i zadziwiającą chwilami inteligencyą.

Kompit zupełnie podobnie jak dwaj jego poprzednicy oświadczył, że w najmniejszej nawet mierze nie poczuwa się do winy, był bowiem podwładnym urzędnikiem zajmującym się tylko samymi rachunkami i wykonywał polecenia przełożonych. Z eskontem weksli a tem bardziej z ich fałszowaniem nie miał nic wspólnego. Co większa nawet, o fałszerstwach dowiedział się dopiero w r. 1898. Poszedł wtedy do p. Czecza i przedstawiwszy mu sprawę żądał oddania jej do sądu p. Czecz jednak kazał się z tem wstrzymać.

Kompit powiada, że malwersacyi robić poprostu nie potrzebował, bo miał dochodu 2.500 do 2.800 złr. rocznie, żył skromnie, nikt go nawet nie widywał nigdy ani w handelku ani w kasynie, wystarczało mu to, co miał, a nawet złożył sobie 2.000 złr. Nieprawdziwe też mają być pogłoski, jakoby z pieniędzy kasowych układał sobie 40 000 złr.

Co do tylokrotnie omawianego „kredytu dodatkowego“ uchwalonego dla zadłużonych w kasie podsądnych żydów, to Kompit stanowczo zaprzeczył twierdzeniu aktu oskarzenia jakoby to był jego pomysł i oświadczył, że stało się to na żądanie p. Czecza. Twierdzenie to swoje Kompit podtrzymywał z wielką energią, mimo iż przewodniczący przedstawił mu wprost przeciwne zeznania p. Czecza ze śledztwa i brak jego podpisu na wspomnianej uchwale.

Dalszy ciąg rozprawy w piątek.

W piątek rano przesłuchiwano dalej Kompita. Jak w czwartek tak i dziś zasłaniał się Kompit co do wszystkich swych czynności w kasie twierdzeniem, że miał takie polecenie od naczelnego dyrektora kasy pana Czecza. Mówił również, że tuż przed tem zanim go aresztowano, dał mu przyjacielską radę, aby uciekał za granicę. Zaprzeczył temu jakoby fałszował weksle, przyznał natomiast że fałszował bilanse, powiadając, że to jest zwyczajem praktykowanym we wszystkich instytucyach finansowych, gdy chodzi o ochronę przed wymiarem zbyt wysokiego podatku. Twierdził, że robił to na polecenie p. Czecza. Na żądanie przewodniczącego opowiedział krótko bieg swego życia. Po ukończeniu niższych klas w szkole realnej w Krakowie, wszedł do powstania w r. 1863, dostał się potem na Sybir i przepędził tam 6 lat. W roku 1870 powrócił i wstąpił do wojska w Wiedniu a podczas służby wojskowej uczył się buchalteryi. Został kupcem a wreszcie dostał się do Wieliczki.

Lwów 27 kwietnia.

(Proces *Monitora.*)

W czwartek trybunał ogłosił swoje uchwały: Postanowił wezwać na świadka pp. Stapińskiego i dr. Sawczaka i odczytać artykuł *Monitora* „Olbrzymia defraudacya w banku włościańskim i *Kuryera Lwowskiego* „Odpowiedź p. Breiterowi“.

W piątek przesłuchiwany jako świadek p. Stapiński szeroko się rozwodził nad tem, co zdziałał w komitecie mężów zaufanych, dodanym komitetowi likwidacyjnemu banku włościańskiego.

Rozprawa zaczęła się prośbą obrońcy p. Breitera dra Daisenberga, aby trybunał p. Breitera wziął w fizyczną opiekę przed napaściami p. Stapińskiego, który po czwartkowej rozprawie odgrażał się: „Jeżeli Breiter będzie przeciw mnie takie rzeczy wywlekał, to go wypoliczkuję“. Obecni, którzy go słyszeli, wyprawili Stapińskiemu za to kocią muzykę.

P. Stapiński do tej prośby dodał wyjaśnienie, że go p. Breiter nietylko w gmachu sądowym, ale i na ulicy obrzuca najobelżywszymi epitetami.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 27 kwietnia.

(Miejska kasa oszczędności — Pożyczka 6½ milionów koron — Oferty na budynki dla centrali elektrycznej — Uwolnienia od czesnego, subwencye i stypendya — Pomnik Mickiewiczowski — Podwyższenie opłat na utrzymanie chorych w szpitalu SS Miłosierdzia — Rekursa budowlnicze — Mianowanie nauczycieli — XII ranga urzędników miejskich).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia zawiadomił radę miejską prezydent dr. Małachowski na interpelacyę p. Walichiewicza, że projekt statutu miejskiej kasy oszczędności jest już na ukończeniu. Komisya opracowuje już 20 paragraf. Cały projekt już w maju przyjdzie do rady miejskiej.

Następnie rada uchwaliła na wniosek p. Szwejkowskiego w uchwale drugiej sfinansowanie pożyczki 6⅓ miliona koron, a na wniosek p. Gołąba przyjęła ofertę Koziebrodzkiego na budynki dla centrali elektrycznej do oświetlenia miasta i teatru na sumę 67240 koron.

Od opłaty czesnego w szkole wydziałowej im. królowej Jadwigi uwolniła 40 uczennic, a szkole ewangielickiej dała subwencyi 3592 kor. Sprawę tę referował dr. Gerstmann.

Na wniosek dra Cwiklińskiego uchwaliła następnie rada wypłacić część subwencyi w kwocie 10.000 koron na pomnik Mickiewiczowski a do komitetu budowy tego pomnika wybrała 10 członków rady miejskiej oprócz prezydyum są to pp: dr. Byk, dr. Ćwikliński, dr. Goldmann, Getritz, Ihnatowicz, dr Lisiewicz, dr. Loewenstein, dr. Rydygier Rawski, dr. Stroynowski i Schayer.

Na wniosek referenta profesora Rawera nadała rada bezpłatne miejsca w towarzystwie śpiewackiem „Lutni“ Grzegorzowi Mielnikowi, Alojzie Gürtlerównie, Jadwidze Kaszyńskiej, Malwinie Gelehrterównie i Stanisławie Piechowiczównie, dalej stypendya z fundacyi Franciszka i Antoniny Bałutowskich po 76 koron rocznie otrzymali: Marya Konopczanka i Maryan Smokowski. Z fundacyi Karola Kiselki nadano na wniosek p. Getritza, stypendyum 60 złr. rocznie Adamowi Kirschingerowi uczniowi III klasy ludowej szkoły św. Marcina.

Podwyższono także wynagrodzenie dawane Siostrom Miłosierdzia utrzymującym lwowski szpital św. Wincentego a Paulo na ulicy Teatyńskiej z 50 na 60 groszy dziennie za każdego chorego.

Następnie załatwiono kilkanaście rekursów budowniczych, poczem przystąpiono do obrad poufnych, na których zamianowała rada starszą nauczycielką p. Maryę Kawską. Dalej obradowała nad obsadzeniem dwóch posad nauczycielskich w szkołach wydziałowych.

Rozprawę tę prezydent przerwał, gdy się zjawił dr. Cwikliński referent sprawy ustanowienia XII rangi urzędników miejskich. Prezydent otworzył na nowo posiedzenie jawne, równocześnie zaś skrutatorzy obliczali głosy, dane w sprawie nominacyi nauczycieli.

Wnioski dra Cwiklińskiego wyglądają w streszczeniu tak: Z dotychczasowej liczby 107 dyurnistów magistrackich zostanie 30 na razie zamianowanych urzędnikami miejskimi lecz nie przejdą do obecnej najniższej rangi urzędników, a utworzoną dla nich zostanie osobna ranga XII tzw. manipulantów do której później i inni dyurniści *successive* będą awansowali. W randze tej płaca wynosić będzie 1200 kor. rocznie z dodatkiem aktywalnym 240 kor. Dalszymi awansami w tej randze będą dwa dodatki co cztery lata po 100 kor. a później jeszcze dwa dodatki za starszeństwo także po 100 kor. tak że najwyższa płaca w tej randze wynosić może 1840 kor.

Owych pierwszych trzydziestu manipulantów mianować będzie sam prezydent po wysłuchaniu opinii magistratu i co do nich jedynie nie będzie się zważało na to, czy kandydat ma przepisane warunki, aby zostać urzędnikiem tj. czy ma ukończone 4 klasy szkół średnich.

W dalszym awansie będą już te warunki decydującemi.

Takiemu urzędnikowi manipulacyjnemu przysłużać będzie prawo do emerytury, a żony ich będą pobierały pensye wdowie.

Ponieważ dotychczasowe postanowienia emerytalne stanowią, że urzędnikiem miejskim nikt nie może zostać, kto już przekroczył 40 lat życia, przeto prezydentowi przysługiwać będzie prawo udzielania *veniam aetatis* tzn. prezydent będzie mógł z pomiędzy dyurnistów nawet tych mianować urzędnikami manipulacyjnymi XII rangi, którzy już przekroczyli 40 lat życia. Do przejścia urzędników manipulacyjnych na emeryturę będzie można im doliczać do lat służby spełnionej już w XII randze także lata spędzone na dyurnum w magistracie czy to w całości, czy tylko częściowo, lecz decyzya zależeć będzie od rady miejskiej.

Na tych 30 nowo kreowanych posad urzędników miejskich manipulacyjnych w XII randze rozpisany zostanie konkurs wewnętrzny.

Równocześnie z kreowaniem tej XII rangi urzędników manipulacyjnych zostaną zupełnie zmienione dotychczasowe płace dyurnistów, a to dlatego, że dotąd opłacano ich w najrozmaitszy sposób od 2.160 k. do 1.440 k. rocznie z 10 procentowymi dodatkami drożyźnianymi. Odtąd płaca każdego dyurnisty nowo przyjętego wynosić będzie 60 k. miesięcznie, czyli 1.440 k. rocznie, ci jednak, którzy nie przeszli do XII rangi, a pobierali wyższe płace, zatrzymają dotychczasowe płace.

Co do strony finansowej, to po uchwaleniu projektu dr. Cwiklińskiego na razie wydatki roczne na 30 manipulantów i 77 dyurnistów wynosić będą 97.200 k. podczas gdy obecne na 107 dyurnistów dochodzą 100.000 k. ale, co prawda, z biegiem czasu zwiększyć się będą musiały.

Wnioski te uchwalono prawie bez dyskusyi, poczem odczytano wynik głosowania na nauczyciela wydziałowego. Posady tej nikt nie otrzymał, bo głosy się rozstrzeliły i nikt nie otrzymał potrzebnej większości.

Na tem posiedzenie o godz. pół do 10 wieczorem zakończono.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 Kwietnia.

Biuletyn o stanie zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, wydany przez dr. Wiczkowskiego w piątek o godzinie 10 rano, opiewa: „Wczorajsze pogorszenie wystąpiło z powodu świeżych ognisk zapalnych. Dzisiaj chory nieco swobodniejszy, chętnie przyjmuje pokarmy, osłabienie jest jednak bardzo znaczne.“

Następny biuletyn o godzinie 2 po południu opiewa: „To drobne polepszenie utrzymuje się.“

Minister dr. Leonard Piętak przyjmował w piątek w południe w biurze namiestnika przedstawienia władz i reprezentacyj.

Następnie dawał minister posłuchania prywatne, na które przybyło także wiele osób.

Odznaczenie. Niezwykle uzdolniony fotograf, znany z dawniejszych czasów i publiczności lwowskiej p. T. Bahrynowicz, który od dłuższego szeregu lat ma swoją pracownię w Czerniowcach, został obecnie wyszczególniony tytułem „c. k. nadwornego fotografa“. Odznaczenia takiego żaden z fotografów na Bukowinie nie posiada.

Towarzystwo muzyczne zapowiedziało swój koncert na poniedziałek 30 bm. Stało się to przez pomyłkę chyba, nie można bowiem przypuszczać, aby chciało, żeby jak najmniejsza liczba członków na koncert ten przybyła. W poniedziałek jest odczyt Sienkiewicza! Niewątpliwie towarzystwo muzyczne koncert swój odłoży.

Cesarskie uznanie. Z Wiednia 27 bm. telegrafują nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza, że cesarz zezwolił, aby posiadającemu tytuł i charakter radcy dworu radcy namiestnictwa galicyjskiego Adolfowi Huthowi oznajmionem zostało przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę na emeryturę jego uznanie za wieloletnią wierną służbę.

Należytości sądowych lekarzy. Z Wiednia 27 bm. telegrafują nam: Wedle wiarygodnych informacyj ma nastąpić już w roku przyszłym podwyższenie przeważnej części należytości sądowych lekarzy. Słychać, że reforma ta odnosić się będzie przedewszystkiem do znacznego podwyższenia należytości sądowych lekarzy w postępowaniu karnem. Na razie nie będą podwyższone te należytości w sprawach cywilnych.

Stacye pocztowe. Z Wiednia 21 bm. telegrafują nam: W wydanem przez ministerstwo handlu rozporządzeniu odnoszącem się do poczt po wsiach wypowiedziano zamiar ustanowienia po wsiach gdzie brak warunków dla urządzenia urzędu pocztowego lecz daje się uczuwać potrzeba regularnej komunikacyi pocztowej — tzw. stacyi pocztowych których zakres działania ma obejmować sprzedaż marek pocztowych, przyjmowanie i wydawanie zwykłych przesyłek listowych dołączanie awizów na wartościowe przesyłki, złożone we właściwym urzędzie pocztowym, a wreszcie pośredniczenie w nadawaniu wartościowych przesyłek na koszt i niebezpieczeństwo nadawcy i odbierającego. Stacye takie poruczane będą osobom godnym zaufania ewentualnie za wynagrodzeniem.

Ks. Norbert Gollchowski, Bernardyn, znany w naszem mieście i wysoce ceniony zarówno jako kapłan, jak i autor mnóstwa dzieł naukowych i broszur religijnych, powrócił po dłuższym pobycie w Krakowie i napowrót osiadł na stałe we Lwowie.

Henryk Sienkiewicz przybędzie do Lwowa w niedzielę o godz. 9 min. 21 wieczorem (czas lwowski). Na dworcu powita go deputacya towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła Literacko-Artystycznego.

Na odczyt, który odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 6 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej, prawie że już nie ma biletów. Bilety po 5 i 3 złr. zostały wczoraj do godz. 11 rano rozkupione. Jest jeszcze kilka po 4 złr.

Raut w Kole Literacko-Artystycznem odbędzie się w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem.

Zgromadzenie wyborców lwowskich zwołali przyjaciele p. Romanowicza do sali „Sokoła“ na sobotę wieczór, aby omówić sprawę reformy wyborczej do sejmu.

Muzyki wojskowe grać będą w maju: 1 i 25 przed pałacem namiestnika, 3 i 29 przed komendą wojskową, 8, 17 i 31 w parku stryjskim, 10 przed zakładem inwalidów, 15 na Wysokim zamku a 22 w ogrodzie miejskim.

Wakacye szkolne na wsi. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński oświadczył na posiedzeniu sejmowej komisyi szkolnej, iż wydał do rad szkolnych okręgowych polecenie, aby celem umożliwienia dzieciom rolników wolności od nauki w czasie robót w polu, rozkładały wakacye wedle propozycyj miejscowych rad szkolnych.

Dochodzenie wstępne przeciw inspektorowi policyi nowosądeckiej p. Angielskiemu z powodu rzekomych „tortur w aresztach gminnych Nowego Sącza“ zostało dla braku istoty czynu zaniechane i ministerstwu sprawiedliwości, które w tej sprawie ingerowało, akta wraz ze sprawozdaniem przesłano.

Ruski teatr w Krakowie. Z Krakowa 27 bm telegrafują nam: Ruski teatr pod zarządem „Besidy“ przybywa do Krakowa i w „Parku krakowskim“ da 12 przedstawień sztuk przeważnie ludowych ruskich. Pierwsze przedstawienie zapowiedziano na niedzielę. Danym będzie 5 aktowy dramat Staryckiego pt. „Ne chody Hryciu na weczernyciu“.

Napad żołnierzy na policyantów. Z Krakowa 27 bm. telegrafowano nam: Wczoraj wieczorem na trzech żołnierzy policyjnych, którzy aresztowali jakiegoś włóczęgę, napadło dwóch żołnierzy sanitarnych z dobytymi tasakami i poraniło ciężko dwóch policyantów. Trzeci policyant ujął jednego z napastników i oddał władzom wojskowym.

Kolektura loteryjna w Łopatynie została zniesioną.

Lichwiarz robotniczy. Z Krakowo 27 bm. telegrafowano nam: Na Kazimierzu aresztowano wczoraj niejakiego Fuchsa, który uprawiał lichwę pomiędzy robotnikami, przyjmując w zastaw ubranie i różne przedmioty.

Czy zajęcie dyet poselskich jest prawnie dopuszczalne? Dnia 5 marca 1900 wniósł poseł ks. Stanisław Stojałowski przez zastępcę swego, adwokata dr. Józefa Zipsera przed trybunał państwa pozew przeciw ck. rządowi o zwrot dyet poselskich i odszkodowania kosztów podróży i uznanie nieważności zakazu wypłaty dyet i odszkodowania kosztów podróży mających zapaść na przyszłość. Sprawa ta wybiega po za obręb interesów osobistych powoda i przedstawia znaczenie zasadnicze. Pozew dr. Zipsera wychodzi w wywodach swych z założenia, że dyety poselskie, względnie odszkodowanie podróży nie są ani wynagrodzeniem, ani płacą, dochodem lub zarobkiem posła. Są to, jak sama nazwa wskazuje, dzienne alimenta mające umożliwić osobie posła przyjazd do miejscowości, gdzie parlament obraduje, utrzymanie tamże (mieszkanie, wynagrodzenie itp.), a wreszcie powrót do miejsca pobytu stałego. Instytucya dyet i odszkodowań podróży, stanowi łącznie z §§ 8 i 16 ust. zas. z 21 grudnia 1867 n. 141 dz. u. p. kompleks norm gwarantujących posłowi nietykalność, której celem jest usunięcie wszelkich przeszkód, któreby mogły stanąć posłowi na zawadzie w wykonaniu mandatu. Zresztą § 3 ustawy ustawy z 21 kwietnia 1882 nr. 123 dz u. p. wyjmuje z pod egzekucyi pobory przeznaczone na pokrywanie nakładów czynionych w służbie publicznej i djurna. A chociaż paragraf ten odnosi się do urzędników i sług państwowych, którymi posłowie naturalnie nie są, to przecież prawnie publiczny charakter posła daje niewątpliwie analogię prawną dla ocenienia kwestyi dopuszczalności zajęcia egzekucyjnego dyet.

Niemniej bezpodstawnym jest zakaz wypłaty dyet poselskich i odszkodowania kosztów podróży mających zapaść w przyszłości. Taka prenotacya dopuszczalną jest tylko względem płac i stałych poborów, lecz nie względem dyet niezapadłych, nieasygnowanych, dyet, których styczność wogóle jest zakwestyonowaną, z uwagi iż prawo do poboru dyet ustaje z dniem urlopu, zrzeczenia się lub utraty mandatu, odroczenia rady państwa, zamknięcia sesyi, lub odroczenia izby.

Wskutek powyższego pozwu zawezwał trybunał państwowy rząd do przedłożenia odpowiedzi. Prokuratorya skarbu wniosła dnia 29 marca br. sprzeciw, w którym zażądała odrzucenia pozwu bez rozpisywania rozprawy ustnej z powodu braku kompetencyi trybunału państwa. Trybunał atoli uznał się kompetentnym i zarządził rozprawę na piątek 27 kwietnia.

Telegram z 27 bm. doniósł nam, że przed trybunałem państwa w piątek rozprawa w tej sprawie się skończyła. Zastępca ks. Stojałowskiego domagał się od rządu zwrotu zafantowanych na rzecz wierzycieli ks. Stojałowskiego 2425 koron z 5% odsetkami — na co zastępca prokuratoryi skarbu odpowiedział oprócz tego, że trybunał państwa nie jest w tej sprawie kompetentnym i to jeszcze, że żaden przepis nie zabrania fantować dyet. Wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek.

Hr. Lonyayowie przybyli wczoraj do Bozen Gries, dokąd przyjechała także córka hrabiny arcyksiężniczka Elżbieta.

Kongres dziennikarzy słowiańskich. Telegrafują nam 27 b m. z Zagrzebia: W myśl uchwały, powziętej na krakowskim zjeździe dziennikarzy słowiańskich, następny kongres odbyć się miał w Zagrzebiu. Obecnie zapytał poseł dr. Mazura bana, czy zezwoli na udział dziennikarzy austryackich w zjeździe, który obradować ma wyłącznie nad sprawami dziennikarskiemi i nie służy żadnym celom politycznym. Ban wyraził zdanie, że zwołanie kongres do Zagrzebia w obecnych stosunkach nie da się pogodzić z dobrem kraju i oświadczył, że na kongres nie może pozwolić Skutkiem tego kongres tegoroczny zwołany będzie do któregoś z miast w Przedlitawii, prawdopodobnie do Splitu (Spalatu) w Dalmacyi.

Pożar miasta. Z Ottawy w Kanadzie telegrafowano nam 27 bm: Straszny pożar zniszczył wczoraj znaczną liczbę młynów i składów drzewa, jakoteż zakład dla elektrycznego oświetlenia miasta i magazyn kolei żelaznej Kanada-Pacyfik. Pożar zniszczył też większą część domów miasta, tak iż około 2000 osób pozostało bez dachu i chleba. Wiele osób straciło w pożarze życie. Parlament odroczono z tego powodu do wtorku. Wskutek zniszczenia zakładów elektrycznych w mieście i domach jest w nocy zupełnie ciemno.

Uroczystość pochodu carskiego w Moskwie na jutrznię wielkanocną tak dzienniki miejscowe opisują: O godz. 12 w nocy z soboty na niedzielę wielkanocną po trójsygnałowym wystrzale, odbyło się wyjście carstwa z pokojów wewnętrznych przez sale wielkiego pałacu w Kremlu na jutrznię wielkanocną do cerkwi Zbawiciela za złotą kratą. W chwili wyjścia carstwa zgromadziły się w sali Katarzyny damy dworu i damy orderów i osoby mające prawo wejścia za kawalergardów. W sali Andrzeja zajęli miejsca wojskowi, w sali Aleksandra damy miejskie, w sali Jerzego urzędnicy cywilni, przedstawiciele szlachty, ziemstwa, miasta i kupiectwa. Warty wewnętrzne sprawowały pułki: doński kozacki i grenadyerów rostowski. Obok cerkwi była ustawiona warta z roty grenadyerów pałacowych.

Wyjście wyróżniało się uroczystością. Otwierali je hof- i kamerfuryerzy; za nimi postępowali mistrzowie ceremonii, kamerjunkrowie, szambelanowie, urzędnicy dworu parami, marszałek dworu hr. Benkendorf, dalej poprzedzając carstwo wielki marszałek dworu ks. Dołgoruki, wielki mistrz ceremonii Neidgard, za nimi kroczyli car i carowa.

Car był w mundurze pułku preobrażeńskiego z łańcuchem św. Andrzeja Apostoła, w wstędze orderu św. Aleksandra Newskiego. carowa w sukni białej haftowanej złotem, w dyademie z dużych pereł i brylantów, z łańcuchem św. Andrzeja Apostoła i we wstędze Katarzyny. Tren carowej podtrzymywali kamerpaziowie.

Za carstwem szli: minister dworu br. Frederiks, dyżurny generał-adjutant Arseniew, generał-major Nikołajew, fligiel-adjutant ks. Oboleński. Obok carowej szedł pierwszy wielki mistrz ceremonii hr. Hendrykow, za carstwem wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz z małżonką.

Dalej szły damy dworskie z ochmistrzynią księżną Golicynową na czele, za damami dworskiemi szli generał-adjutanci: Rychter, Herse, hr. Olsufjew, minister spraw wewnętrznych, dygnitarze państwowi i członkowie świty.

Nabożeństwo odprawił z wielką asystą protopresbiter Janyszew. W tej chwili osoby, które miały składać carstwu powinszowania, zebrały się w przedsionku cerkwi. Carstwo wysłuchali jutrzni i mszy porannej; po nabożeństwie carstwu składały powinszowania osoby według imiennego ceremoniału, a między niemi urzędnicy dworu, warta i roty granadyerów pałacowych.

W tym samym porządku carstwo powrócili do pokojów wewnętrznych, idąc z powrotem przez sale, Car powitał stojące warty wewnętrzne słowami: „Chrystus woskres“ na co warty odpowiedziały: „Wistocie zmartwychwstał“.

O godz. 11 carstwu składali powinszowania metropolita Włodzimierz, wyższe duchowieństwo, urzędnicy wojskowi i dworscy, służba dworska, oberpolicmajster moskiewski Trepow itd. Car winszował nawzajem tym, którzy składali powinszowania, a którzy całowali rękę carowej. Carowa rozdawała winszującym jaja wielkanocne z kamieni uralskich i porcelany.

Wspaniały obraz przedstawiało śniadanie wielkanocne, urządzone 24 bm. przez szlachtę moskiewską dla carstwa. Odznaczało się ono istotnie królewskim zbytkiem. Gmach rosyjskiego towarzystwa dobroczynności, w którem zastawiono to śniadanie, był zewnątrz przystrojony flagami herbem miasta Moskwy i płaszczem carskim. Pod koroną carską na polu gronostajowem płaszcza występowały *en relief* inicjały oboje carstwa a w środku jeszcze błękitny inicjał carycy. Podjazd zamieniono na pawilon z materyi czerwonej i białej, przedsionek i schody wysłane suknem czerwonem i aksamitnemi kobiercami, zamieniono na uroczy kwietnik. Wszystkie sale były przystrojone kwiatami. W sali Białej ciągnął się olbrzymi stół, na którym, pomiędzy innemi potrawami, zastawiono: pawie, białe łabędzie, bażanty i baranki. Naokoło sali ustawiono wiele półokrągłych stołów w kwiatach. Naokoło kolumn były również zastawione stoły. W sali Wielkiej, tuż obok Gościnnej, skąd mieli wyjść carstwo, w poprzek sali, na podwyższeniu, wysłanem czerwonym dywanem aksamitnym, były ustawione dwa dla carstwa i ich otoczenia stoły. Stoły były zastawione starem historycznem srebrem, serwis zaś był złoty. Oba stoły były gęsto zasłane kwiatami, z boków stołów spadały również girlandy z kwiatów. Obok nakryć ustawione były: menu i program muzyki. Pod starym orłem dwugłowym, wśród kwiatów i ornamentów; na spisie potraw znajdował się rysunek, przedstawiający podawanie carowi moskiewskiemu chleba i soli, z lewej strony ptak: sowa, w środku spis potraw i napojów, poniżej wizerunek Jerzego Zwycięzcy. Na programie muzycznym zamieszczone były utwory wykonane następnie przez chór cygański i bandurzystów.

Na chórach umieszczono orkiestrę i chór rosyjskiej opery carskiej, połączony chór bandurzystów i orkiestrę wojskową. W końcu sali Wielkiej w jednym roku stał chór cyganów, w drugim chór rosyjski. Zjazd rozpoczął się w południe. Na śniadanie zaproszono około 600 osób. Po godz. 1 przybyli carstwo z książętami. U wejścia powitał ich gubernialny marszałek szlachty ze wszystkimi marszałkami powiatowymi i deputatami zgromadzenia szlacheckiego. Żona jego podała carycy bukiet z róż herbacianych, orchidei i konwalii. Żona moskiewskiego powiatowego marszałka szlachty podała wspaniały bukiet wks Elżbiecie Teodorównie, siostrze carycy. Car był w mundurze wojskowym, caryca w sukni jasnopopielatej, wyszywanej srebrem oksydowanem, a jej siostra w sukni bladoróżowej. W chwili wejścia carstwa wszyscy obecni, stojąc obok swoich nakryć, skłonili się, rozległy się dźwięki „Sławy“ i prowadzeni przez gubernialnego marszałka szlachty carstwo przeszli najprzód wzdłuż sali naokoło stołu wielkanocnego, a dopiero siedli na swoich miejscach, car za jednym stołem, a caryca za drugim. Za carem przez czas śniadania stali powiatowi marszałkowie szlachty Golicyn i Krispi, za carycą książę Gagarin i Szlippe. Carstwu podano stary miód w starodawnych kubkach srebrnych.

Stojąc pod kolumnami, nadworny malarz Zichy szkicował obraz tego, co widział przed sobą, a co było istotnie wspaniałem. Śniadanie samo było zwyczajną ceremonią i nie miało żadnych cech wielkanocnego święta.

Ogromne przyjęcie w pałacu papieskim, pierwsze od r. 1870, odbyło się onegdaj z okazyi zjazdu chrześcijańskich archeologów. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo a

wieczorem recepcya w pałacu Luterańskim, w obasie którego w ozwartej sali Pinakoteki grała na skrzypcach słynna Teresa Tua.

Amerykański cyrk były Barnuma będzie we Wiedniu od listopada br. przez sześć miesięcy dawać przedstawienia.

Dar. P. Feliks Sozański, poseł na sejm krajowy, ofiarował na cele lwowskiej katolickiej zarejestrowanej kasy zapomogowej „Przyjaźń" 200 koron.

Kalendarz.

W sobotę 28 kwietnia Witalisa M. — Arystarcha.

Wschód słońca d. 28 kwietnia o godzinie 4 min. 54, zachód o godzin. 7 m. 02.

Sztuki piękne.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę o pół do 4 popołudniu po raz ostatni „Małka Schwarzenkopf" sztuka ze śpiewami w 5 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę o pół do 8 wieczorem po raz drugi „Zielona wyspa czyli sto dziewic" operetka komiczna w 3 aktach Lecocqa.

* **Z nowości teatralnych.** Najbliższą nowością będzie jeszcze jedna wielka premiera z minionego sezonu, sztuka w 6 aktach (współautora „Madame Sans Gene") Emila Moreau pt. „pani de Lavalette" w której rolę tytułową odtworzy pani Zapolska, a jej męża p. Chmieliński.

Następnie dana będzie słynna komedya z węgierskiego Arpada Gabanyi pt. „Teściowie" grywana na scenach zagranicznych z wielkiem powodzeniem.

Zajmujący koncert. W niedzielę 29 bm. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" koncert na dochód funduszu emerytalnego stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, z łaskawym współudziałem Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" pod dyr. p. Mieczysława Sołtysa, panny Wandy Nałęcz, pani Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, pani Heleny Ruszkowskiej, p. Aleksandra Bereźnickiego, oraz orkiestry 30 pp. pod dyrekcyą kapelmistrza p. Rolla.

* **Odczyt Sienkiewicza.** Towarzystwu polskich dziennikarzy należy się uznanie, iż umiało nakłonić Henryka Sienkiewicza do przybycia do Lwowa i wygłoszenia w poniedziałek odczytu. Będzie to niezwykła biesiada artystyczna. Sienkiewicz odczyta końcowy ustęp ze swojej powieści „Krzyżacy" — opis bitwy pod Grunwaldem. Dla tych, którzy nie znają jeszcze powieści tej, osobno dotychczas nie wydanej, podajemy ogólnikowe jej streszczenie, aby ułatwić zrozumienie epilogu.

Bohaterem powieści jest Zbyszko z Bogdańca, herbu Tępa Podkowa, zawołania Grady, który jadąc ze swym stryjem Maćkiem do Krakowa, spotyka w drodze księżnę Annę Danutę, żonę Janusza mazowieckiego. W jej orszaku znajduje się dwunastoletnia Danusia, córka Juranda ze Spychowa; ośmnastoletni Zbyszko zostaje jej rycerzem. Podbija ona jego serce niezwykłą urodą, piękną grą i śpiewem. Ponieważ Zbyszko ślubował trzy strusie czuby z hełmów krzyżackich zedrzeć i u stóp Danusi złożyć, więc uderza na komtura Liechtensteina, spotkanego na drodze, nie wiedząc, że ten jedzie jako poseł do króla. Chociaż do walki nie przyszło, jednak za porwanie się na posła zostaje Zbyszko skazany na śmierć. Ocala go Danusia, przykrywszy go „nałęczką". Gdy jednak Zbyszko prosi Juranda o rękę Danusi, ten mu jej odmawia. Zbyszko postanawia czekać, a tymczasem wraca ze stryjem do Bogdańca. Tam budzi miłość Jagienki, córki sąsiada Zycha ze Zgorzelic. Po pewnym czasie wraca Zbyszko na dwór księżnej Danuty, gdzie właśnie bawi poselstwo krzyżackie. Krzyżacy pałają nienawiścią do Juranda, który po śmierci żony, zabitej przez nich, mści się bez miłosierdzia na Zakonie. Postanawiają oni porwać Danusię; udaje im się to; poprzednio jednak odbył się już ślub ze Zbyszkiem bez wiedzy ojca. Jurand i Zbyszko postanawiają wyrwać Danusię z rąk Krzyżaków i wówczas dopiero wychodzi na jaw, że Jurand uczynił ślub oddalania Danusi do klasztoru. Wśród usiłowań bezskutecznych, Krzyżacy oślepiają Juranda i wyrywają mu język. Wreszcie Zbyszko odzyskuje Danusię, ale nieprzytomną i śmiertelnie chorą. Po jej śmierci popada Zbyszko w chorobę, z której powstaje głównie dzięki staraniom Jagienki. Ostatnia część, z dotychczas drukowanych, kończy się zaręczynami Zbyszka z Jagienką.

* **Mapa Galicyi** i północnych Czech nadzwyczaj dobrze wykonana i ogromnych rozmiarów, uwidocznione są bowiem na niej nawet małe wioski, wyszła obecnie nakładem znanej firmy Karola Flemminga (Głogów, Niemcy). Mapę opracował p. Herrich. Kosztuje bajecznie tanio, bo wszystkiego 3 marki (1 zł. 20 ct.)

* **Wydawnictwa „Galicya w obrazach"** tj. zbiorów rycin, przedstawiających najbardziej godne uwagi miasta, okolice, zabytki starożytności i dzieła sztuki w naszym kraju — wyszedł zeszyt trzeci i czwarty, a każdy zawiera równie wyborne odbitki, jak poprzednie. Ryciny w obu ostatnich zeszytach przedstawiają ciągle jeszcze nasze krakowskie skarby narodowe, których jest moc nieprzebrana. Zeszyty te wychodzą w Krakowie po 60 gr. za staraniem p. K. Woźniaka.

* (gr.) **Ze świata muzycznego.** We Wiedniu zmarły Wilhelm Jahn, były długoletni dyrektor opery nadwornej sprowadził do Wiednia wiele znakomitych artystek i artystów jak panowie Renard, Schläger, Van Dyck i Winkelmann. Dwa arcydzieła Masseneta „Manon" i „Werther" zostały pod kierownictwem Jahna wystudyowane i do dziś dnia (od roku 1892) stanowią siłę atrakcyjną wiedeńskiego repertuaru. Widząc się z powodu choroby niezdolnym do kierowania nadworną operą, wskazał on wówczas na ledwie 36 lat liczącego Gustawa Mahlera, kapelmistrza w Hamburgu, jako jedynego odpowiedniego kandydata na dyrektora opery i rzeczywiście nie pomylił się Wiedeń, ulegając radom Jahna. Zassambl operetkowy z „Carltheatru" daje przedstawienia w Moskwie od 24 kwietnia do końca maja.

* **W Paryżu** dyrygował Zygfryd Wagner po raz drugi koncertem „Chatelet" który trwał dla swego nader obfitego programu przeszło cztery (!) godziny. Program tego niesłychanego koncertu był następujący: Humperdinck uw. „Jaś i Małgosia" Liszt „Mefistowalc" Siegfried Wagner uw. „Der Bärenhäuter" Liszt koncert fortepianowy Es-dur (fortepianista M. Rosenthal), Ryszard Wagner uw. „Tannhäuser" „Siegfriedidylle" przygrywka do „Trystyna i Izoldy" „śmierć z miłości" (Isoldens Liebestod), marsz żałobny z dramatu muzycznego „Zmierzch bogów" i uwertura do „Spiewaków norymberskich". Publiczność z wytrwałością chociaż z widocznem znużeniem wytrzymała do końca koncertu.

W **Peszcie** obchodził pierwszy kapelmistrz królewskiej opery nadwornej Aleksander Erkel 40-letni jubileusz swej pracy. Prezydent ministrów Szell przesłał mu pismo, w którem jako minister spraw wewnętrznych i najwyższy szef teatrów subwencyonowanych, nadaje Erklowi tytuł „dyrektora muzyki" i z powodu podeszłego wieku uwalnia go od dalszej służby, mianując dożywotnim członkiem opery królewskiej z pensyą roczną 10 tysięcy koron.

W **Moskwie** wykonano z początkiem b. m. po raz pierwszy okrzyczane oratoryum Perosiego „Zmartwychwstanie Łazarza" w języku włoskim. Publiczność przyjęła ten utwór chłodno a krytyka jednogłośnie nieprzychylnie wyraziła się o jego twórczości kompozytorskiej. — Na jednym z ostatnich koncertów filharmonicznych w Moskwie p. t. „koncert wagnerowski" wykonano wyjątki z dramatu muzycznego „Walküre" a mianowicie z pierwszego aktu scenę i duet miłośny, z drugiego aktu scenę, gdzie Brünhilda, oznajmia Zygmuntowi bliską śmierć swoją, a z trzeciego aktu „jazdę Walkiryj" (Walkürenritt), pożegnanie Wotana i „Feuerzauber". Spiewaków sprowadzono z Berlina, Bayruthu, Monachium i z Wiednia. Orkiestra liczyła 120 członków; przyjęcie było nadzwyczajne tak, że „Walkürenritt" musiano powtórzyć.

W **Lipsku** zawiązało się „towarzystwo Bacha" (Bachgesellschaft), którego celem jest starać się o rozpowszechnienie nowego zbiorowego wydania krytycznego dzieł Jana Sebastyana Bacha. Przełożonym tego towarzystwa jest prof. dr. Kretzschmar, znany pedagog muzyczny i krytyk w Lipsku.

W **Zurychu** odbędzie się w tych dniach kompletny cykl utworów Wagnerowskich (z wyjątkiem Parsyfala). Koszta inscenizowania i ewentualny niedobór tych przedstawień pokrywa z własnej szkatuły pewien zagorzały wielbiciel tego mistrza. Spiewaków sprowadzono z pierwszych scen europejskich.

O **Beethovenie** podaje jedna z wiedeńskich gazet następujące notatki: Dnia 2 kwietnia 1800 r. wykonano po raz pierwszy dwie, obecnie do najpopularniejszych utworów Beethovena należące kompozycye, a mianowicie nieśmiertelny „septet" i „pierwszą symfonię (C dur)". Produkcya odbyła się w Burgteatrze. Afisz miał następujące notatki: „Bilety do lóż do nabycia u pana Beethovena w jego pomieszkaniu, Tiefer Graben 231, III piętro." Ciekawym musiał być widok Beethovena, sprzedającego bilety wstępu. Skromność kompozytora atoli nie oddziaływała bynajmniej na publiczność, która za swe pieniądze żądała dobrych i wiele rzeczy. Ówczesny program wystarczy na dzisiejsze trzy programy; program był następujący: 1. Wielka symfonia W. A. Mozarta. 2. Arya z Haydna „Stworzenie świata" śpiewana przez pannę Saal. 3. Wielki koncert fortepianowy, komponowany i wykonany przez Beethovena. 4. Septet na cztery instrumenty smyczkowe i trzy dęte, poświęcony cesarzowej. 5. Duet z Haydna „Stworzenie świata" odśpiewają pan i panna Saal. 6. Pan Beethoven wykona fantazyę na fortepianie. 7. Wielka symfonia (pierwsza) na orkiestrę, komponowana przez L. v. Beethovena. Ledwie sto lat minęło a jaka zmiana w świecie pod tym względem nastąpiła!

Starożytny rzymski teatr odkopano w Saint Andresur Cailly na wzór rzymskiego teatru w Orange. Proscenium jest szerokie na 79 metrów, cała scena w obwodzie ma 170 metrów. Stare loże, vomitorya i przeważna część krzeseł z amfiteatru są dobrze utrzymane. Właściciel gruntu, na którym teatr ten został odgrzebany, darował go gminie, a ta zamierza urządzać tam przedstawienia na wzór teatru w Orange.

Głosy publiczności.

Do serc szlachetnych.

Na granicy dwóch wiosek, Horodyszcza i Słobódki, w powiecie brzeżańskim ma w tym roku stanąć domek Boży, w którym tysiąc serc polskich będzie szukało pociechy religijnej i zanosiło swe modły do Boga w mowie ojczystej o błogosławieństwo i zmiłowanie nad nieszczęśliwą Ojczyzną naszą.

Fundusze na ten cel już w części zebrane, lecz wiele jeszcze brakuje, aby ten zbożny zamiar był pomyślnym uwieńczony wynikiem. Ośmielony ofiarnością społeczeństwa naszego udaję się z prośbą na tej drodze w imieniu tysiąca naszych Bartków i Maciejów do tych szlachetnych serc polskich, które nie szczędzą grosza choćby z własnym uszczerbkiem tam, gdzie dobra sprawa tego wymaga. Za łaskawe datki już z góry dziękując, upraszam takowe posyłać pod adresem Urząd parafialny rz. kat. w Kozłowie ad Tarnopol.

ks. Jan Szlęsak
przewodniczący komitetu.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Budapeszt 27 kwietnia.

Wczoraj miały obie izby sejmu węgierskiego posiedzenia, na których odczytano reskrypt, zamykający sesyę obecną. Nowa sesya rozpocznie się 30 kwietnia.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Dzienniki omawiając wczorajszą burzliwą debatę w sejmie czeskim i mowę posła Herolda, wyrażają zapatrywanie, że pojednanie czesko-niemieckie nie może przyjść do skutku a tem samem i byt parlamentu uważać należy jako stanowczo zachwiany.

SEJMY.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 27 kwietnia.

Sejm czeski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem Pacaka. Dworzak rzekł, że jest obowiązkiem rządu przyznać wszystkim narodom równouprawnienie. Zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego naraziłoby Austryę tylko na nowy konflikt z Niemcami, gdyż dwa wielkie równojęzyczne państwa nie mogą istnieć obok siebie. Interesy narodu czeskiego mieszczą się doskonale w ogólnym interesie państwa i dynastyi.

Zdenko Schucker wyraził ubolewanie, że Czesi wyrwali z całego kompleksu kwestyj ugodowych rozporządzenia językowe i wywlekli je przed sejm, przez co całą akcyę uniemożliwili. Sejm do rozwiązania tych spraw nie jest stosownem forum. Co do wywodów Forzta i Bucquoy, to Niemcy nie mogą ufać pokojowym intencyom konserwatywnej szlachty, która ich swego czasu opuściła. Twierdzenie Czechów jakoby ich żądania były uzasadnione w ustawach jest błędne. Jeżeli się tak stanie, że w Czechach przez wszystkie władze będą przyjmowane podania w obu językach, to Czesi osiągną przez to wielką koncesyę, podczas gdy jedyna koncesya dla Niemców a mianowicie niemiecki język pośredniczący u Czechów nie znajduje poparcia.

Niemcy nie odstąpią od postulatu narodowego rozgraniczenia.

P. Herold polemizował z Niemcami. Czesi, którzy w kraju tworzą większość, żądają dla siebie tylko tego, co Niemcy już posiadają. W rządowych projektach ustawy językowej widzieć można wszędzie tylko niemiecki język państwowy. Przez udział swój w konferencyi pojednawczej Czesi chcieli dać możność rządowi wymierzenia im satysfakcyi za zniesienie rozporządzeń językowych. Jeżeli do 5 maja satysfakcyi tej nie dostaną, to sami po nią sięgną w sposób, który ani dla Niemców, ani dla rządu nie będzie przyjemny. Akcya ugodowa już się skończyła, a posłowie czescy nigdy nie sprzeniewierzą się interesom swojego narodu.

(Huczne oklaski posłów i na galeryi. Marszałek Lobkowic zagroził opróżnieniem galeryi. Wolf podczas oklasków Czechów krzyczał: Wniosek Pacaka jest tylko komedyą! Jest to polityka komedyantów). Marszałek oświadczył, że chce zamknąć posiedzenie. Wolf, głośno krzycząc, żądał opróżnienia przedtem galeryi. Powstała ogromna wrzawa, wśród której Wolf nieustannie łżył Czechów. Nareszcie marszałek zarządził odczytanie interpelacyi i posiedzenie zamknął. Następne w piątek

Czerniowce 27 czerwca.

W toku obrad w sejmie nad wnioskiem posła Calinescu w sprawie aprobowania programu rządowego prezesa gabinetu dr. Körbera wskazał wczoraj poseł Stefanowicz na tę okoliczność, że program ów jest ze wszech miar obfitym i podniósł nieodzowną potrzebę przywrócenia zdolności parlamentu do wydatnej pracy i zrealizowania wymienionych w tymże programie postulatów ekonomicznych. (Ogólne oklaski).

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 27 kwietnia.

„Polit. Correspondenz" donosi z Rzymu, że nadzieje, które w kołach watykańskich po audyencyi w. księcia Michała u papieża odżyły w sprawie skutecznego powtórzenia rokowań z rządem rosyjskim co do misyi księdza Tarnassiego, wnet znowu się rozprysły. Zdaje się, że obecnie zupełnie dalszych rokowań zaniechano dla braku widoków ich urzeczywistnienia.

Berlin 27 kwietnia.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem flotowem. Poseł Müller imieniem centrum żądał szeregu wyjaśnień, a dyskusyę uznano za tajną.

Berlin 27 kwietnia.

Parlament uchwalił wczoraj w trzeciem czytaniu konwencyę literacko-artystyczną z Austryą.

Berlin 27 kwietnia.

Jak dowiaduje się „Biuro Wolffa" włoski następca tronu ks. Neapolu przyjedzie do Berlina na uroczystość upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu.

Berlin 27 kwietnia

„Ajencya Stefaniego" potwierdza wiadomość, że ks. Neapolu wybiera się na uroczystości berlińskie.

Berlin 27 kwietnia

„Biuro Wolffa" donosi z Petersburga, że jako zastępca dworu rosyjskiego przybędzie do Berlina na uroczystość upełnoletnienia niemieckiego następcy tronu wielki książę Konstanty Konstantynowicz.

Kingstown 27 kwietnia.

Królowa Wiktorya wyjechała wczoraj z powrotem do Londynu.

Filipopol 27 kwietnia.

Wedle doniesień z Konstantynopola, aresztowano znowu kilkanaście osób, przeważnie urzędników, za agitacye w duchu młodotureckim.

Haga 27 kwietnia.

Deputacya Boerów miała wczoraj dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych.

Konstantynopol 27 kwietnia

Porta wystosowała do ambasadorów europejskich notę, w której oświadcza, że bez zezwolenia mocarstw nie podwyższy cła.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 27 kwietnia.

Z Alivalnorthu donoszą: wedle doniesienia dwóch szpiegów, którym powiodło się wydostać się z rąk Boerów pod Weppenerem skazała rada wojenna Boerów ustanowionego przez Anglików w Weppenerze komisarza Wanderhoevena na karę śmierci.

Londyn 27 kwietnia.

W izbie gmin parlamentu angielskiego oświadczył wczoraj Wyndham, że z korespondencyi generała Robertsa z ministerstwem wojny nie da się bynajmniej wywnioskować jakoby powodem zwłoki w działaniach strategicznych był brak koni lub materyału kolejowego. Dotychczas wysłano do południowej Afryki 42.000 koni i 23.000 mułów. Główna trudność, która nie pozwalała Robertsowi prowadzić operacyj z pożądanym naciskiem w tem polegała, że przez cały miesiąc musiano robić marsze i prowadzić walkę na terenie pozbawionym kolei żelaznych. Obecnie wszystkie trudności zostały już usunięte.

Londyn 27 kwietnia

„Biuro Reutera" donosi z Dewetsdorpu pod datą onegdajszą: Boerzy opuścili swoje stanowiska. Jenerał French, który ubiegłej nocy przybył z Bloemfonteinu, odciął połączenia Boerów na północ od miasta. Siły nieprzyjacielskie, któremi dowodzą jenerałowie Botha i Dewet cofnęły się w kierunku północno-zachodnim. Artylerya ściga Boerów. Straty ich są wielkie. French zajęty jest oczyszczaniem okolicy z nieprzyjaciela.

Londyn 27 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Pretoryi pod datą onegdajszą: W pobliskiej hucie żelaznej, która służy za arsenał rządowy, silna eksplozya zniszczyła wczoraj cały gmach. 10 osób zabitych, 32 rannych. Robotnicy składają się przeważnie z Francuzów i Włochów. Dyrektor arsenału jest także lekko ranny.

Przyczyny eksplozyi dotychczas nieznane. Eksplozya spowodowała także pożar w pobliskich domach. Panikę zwiększał przeraźliwy krzyk kobiet i dzieci. Ambulans Czerwonego Krzyża przybył rannym z pomocą.

Capetown 27 kwietnia

Uporczywie obiega tu pogłoska o niesnaskach w łonie ministerstwa kolonii. Jak słychać dwaj ministrowie są za aneksyą Transvaalu dwaj inni zaś stanowczo domagają się utrzymania jego niezawisłości a piąty minister zachowuje stanowisko zupełnie objektywne.

Dewetsdorp 27 kwietnia.

Generał Roberts skonfiskował wszystkie stada bydła i kazał aresztować tych farmerów, którzy złamali przysięgę.

Londyn 27 kwietnia.

Jak donoszą z Warrentonu, Boerzy zabrali w Klipdamie 200 worów z mąką.

Londyn 27 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Pretoryi: Eksplozya w arsenale, o której doniesiono, nie nastąpiła w Pretoryi, lecz w Johannesburgu.

Telegram lorda Robertsa z Bloemfonteinu pod datą wczorajszą donosi: Generał Hamilton odpędził wczoraj nieprzyjaciół przez bardzo zręczną kombinacyę, wykonaną przez generałów Ridleya i Smithdoriena. Nieprzyjaciel musiał opuścić bardzo silne swoje stanowisko pod Izraelfortem. Ridley i Smithdorien wyruszają dzisiaj do Tabanchu. Angielskie straty są małe.

Sw. Helena 27 kwietnia.

Drugi oddział jeńców boerskich przybył tu wczoraj rano. W szpitalu leży 20 ludzi z których 9 chorych na kur. Kilku jeńców umarło na tyfus lub zapalenie płuc. Pochowano ich z honorami wojskowymi.

Dział ekonomiczny.

— **Urodzaje w Rumunii.** D. 27 bm. telegrafują nam z Bukaresztu: Jak ajencya rumuńska na podstawie urzędowych sprawozdań stwierdza, znakomity stan zasiewów polepszył się jeszcze w Rumunii po ostatnich deszczach. Z tego też powodu papiery rumuńskie podskoczyły w kursie.

— **Budapeszt 27 kwietnia.** (Tel. *Gas. Nar.*) Wbrew doniesiom, że rokowania rządu węgierskiego z rządem austryackim o uwolnienie węgierskich papierów państwowych od austryackiego podatku rentowego się rozbiły, węgierskie biuro korespondencyjne na podstawie autentycznych informacyj stwierdza, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna. Wspomniane rokowania jeszcze są w toku i prawdopodobnie rychło już dadzą rezultat dla obu stron zadowalający.

Wiadomości giełdowe.

— **Frankfurt** dnia 27 kwietnia. Giełda wieczorna: Austryackie kredyty 228·75. Kolej państwowa 136·90, Alpiny —·—. Disconto 188·90. Laura 271·80.

— **Paryż** dnia 27 kwietnia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·90. Mąka 26·85.

— **Berlin** dnia 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·70. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Wiedeń dnia 27 kwietnia. (Telegram „Gas. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 736.—, węg. zakładu kredyt. 740·—, Anglobanku 292·50, Unionbanku 585·—, Banku dla krajów koronnych 454·50, Bankvereinu 524·50, Bodencreditu 969·—, Gal. Banku hipot. 682·—, kolei państwow. 614·—, kolei południowej 114·—, tramwaju A. 397·— B. 381·50, kolei Elbethal 485·—, kolei północnej 62·09, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 550·—, Rima Muranya 621·50, pragskiego towarz. żel. 2320·—, fabryki broni 361·—, tureckie tytoniowe 305·—, obłig. węg. indemnis. 92·70, renta majowa 98·70, austr. renta koronowa 98·30, węg. renta koronowa 92·70, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 92·60, 4-procent. listy banku krajow. 94·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·90, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4½-procent. listy banku hipotecz. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procen galic obligac. propinac. 96·85, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·50, losy tureckie 118·50, marki 118·40, ruble 255·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 10·40 do 11·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·— do 13·—, jęczmień brow. —·— do —·—, groch do gotowania 18·— do 15·—, wyka 13·—, do 15·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 10·25 do 11·50, hreczka 15·50 do 16·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 12·— do 13·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·— do 22·60, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·50 do 36·— na terminy 30·50 do 31·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 27 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·15 do 8·20, na maj-czerwiec 8·12 do 8·13, na jesień 8·29 do 8·30, żyto na wiosnę 7·20 do 7·25, na maj-czerw. 7·20 do 7·22, na jesień 7·34 do 7·35, kukurudza na maj-czerwiec 5·77 do 5·78, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·88 do 5·90 owies na wiosnę 5·40 do 5·45, na maj-czerwiec 5·42 do 5·43, na jesień 5·70 do 5·71, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·20 do 13·30, olej rzepakowy na kwiecień-maj 33·50 do 34·50.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt d. 27 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·79 do 7·80, maj 7·78 do 7·79, na październik 8·05 do 8·06, żyto na kwiecień 6·89 do 6·90, na paźdz. 6·95 do 6·96, owies na kwiecień 5·04 do 5·05, na paźdz. 5·34 do 5·35, kukurudza na maj 5·48 do 5·49, na lipiec 5·58 do 5·59, rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: piękna, wiatr.

— **Wiedeń** dnia 27 kwietnia. Cukier surowy 27·65 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—, Spirytus 41·80 do 42·20.

Nadesłano.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

31

Prawo starszeństwa.

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Przez cały czas, gdy Walter był narzeczonym, Queenie widywała go często, lecz nigdy nie dostrzegła tego dzikiego wyrazu oczu.

Podczas dni następnych Queenie zmuszona była przyznać, że Walter od czasu ożenienia się zmienił się i pod innymi względami.

Dawniej w zachowaniu się względem niej był zawsze dobrym, serdecznym, gdy teraz zupełnie obojętnym.

— Jestem zajęty — tłómaczył się, gdy usiłowano namówić go na jaką wycieczkę.

Dziwna rzecz, że temu samemu usposobieniu do unikania ludzi i szukania samotności uległa i Teresa.

Szukała odosobnienia wraz z Walterem i przebywając w towarzystwie tylko o tyle, o ile wymagały tego obowiązki pani domu widocznie, pomimo chęci ukrycia, zdradzała jakąś dręczącą ją troskę.

Po dwóch dniach tłumionego w sobie niepokoju, Queenie nie mogąc dłużej nad sobą panować, spotkawszy się z Teresą na osobności, zapytała wprost:

— Tereso, dlaczego jesteś smutną? Dlaczego Walter wygląda, jak gdyby był nieszczęśliwym? Co wam się stało?

Teresa zmięszała się, lecz udając zdziwienie, odrzekła:

— Ja, smutna! Co nam się stało? Co ty przez to rozumiesz?

— Ostatecznie — odrzekła zniecierpliwiona tym wykrętem — przecież nie powiesz, że jesteś taką samą jak zwykle, jak dawniej i chyba nie zaprzeczysz mi prawa niepokojenia się o ciebie?

Teresa przeciągnęła dłoń po jasnej główce siostry, dając jej pieszczotę zamiast odpowiedzi.

Wzruszona Queenie ramionami otoczyła szyję Teresy.

— Ja tak kocham was oboje — rzekła — i tak cierpiałabym, gdybyście nie pozwolili mi cierpieć wraz z wami!

— Co to, to nigdy! — szepnęła Teresa.

Queenie dostrzegłszy łzy w oczach siostry, złożyła głowę na jej ramieniu i rozpłakała się.

Nagle Teresa uwolniła się z uścisku siostry i tonem zimnym, jak gdyby chciała przypomnieć dzielącą ich różnicę, rzekła:

— Jesteś dzieckiem, niedawno i ja byłam taką samą. Kobieta wychodząc za mąż wstępuje w życie inne, w którem przyjmuje na siebie wielkie obowiązki i ciężką odpowiedzialność. Nic więc dziwnego, że widzisz mnie teraz poważniejszą, lecz to nie znaczy, ażebym była nieszczęśliwą. Ale w twoim wieku nie dostrzega się tej różnicy.

Wszelako napróżno usiłowała zaimponować siostrze.

— Co też ty mówisz! I w moim wieku kobieta posiada oczy i serce, a moje mówi mi, że dolega ci jakieś wielkie cierpienie. Może zaprzeczysz mi?

Pewna zwycięstwa oczekiwała odpowiedzi, mateczka jej bowiem nie umiała kłamać.

— A widzisz! Nie masz odwagi zaprzeczyć mi!

— Nie dolega mi żadne cierpienie — odrzekła Teresa — żaden smutek, żaden niepokój. Zdawało ci się tylko. Jeżeli zaszła we mnie jaka zmiana, to dlatego, że jestem teraz żoną.

— Ba! byłaś żoną i przed kilku dniami, gdyś przyjeżdżała po mnie do Londynu i nie byłaś wtedy zmienioną. Zmieniłaś się dopiero po przybyciu do Chartran, w jednej chwili, po wkroczeniu do tego domu. Zaczynam go nienawidzieć i lękać się, jak wszystkich domów przeklętych w romansach pani Brent.

— Mówisz niedorzeczności!

Powstała i tonem prawie surowym rzekła:

— Nigdy nie mów o tem przy Walterze i przed nikim i staraj się pozbyć tych urojeń.

I nie pożegnawszy zmięszanej temi słowami Queenie, wyszła z pokoju.

Rozmowa ta w niczem nie objaśniła i nie rozprószyła podejrzeń zaniepokojonej dziewczyny.

Skuteczniejszem pod tym względem było wyjaśnienie Franciszka.

— Ot, dziwactwa młodego małżeństwa! Ale to przejdzie. Udawajmy, że nie widzimy tego.

Przez te dwa dni Franciszek był jedynym towarzyszem Queenie.

Łączyło ich pokrewieństwo, a jeszcze więcej mała różnica wieku i jednakowe usposobienia.

Razem spędzali z sobą większą część dnia, urządzali wycieczki konne, zwiedzali okolicę, lub grali w piłkę na łące.

I Stefan brał udział w tych zabawach, lecz w charakterze innym.

Nie brać go z sobą byłoby okrucieństwem, więc na każdą wycieczkę zapraszali go, on zaś każde zaproszenie przyjmował chętnie, chociaż nie zmieniał swego zgryźliwego usposobienia.

Ale nawet i w ich towarzystwie zawsze znajdował sposobność odosobnienia się.

Podczas spacerów jechał na przedzie lub za innymi końmi, lub znikał, ażeby znowu pojawić się niespodziewanie.

Tylko podczas zabaw, w których najwyraźniej objawiają się charaktery, wykazywał usposobienie, które bawiło Franciszka, lecz nader mocno niepokoiło Queenie.

(C. d. n.)

L. 1523. 4562

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia posada drugiego lustratora majątków gminnych z roczną płacą 1400 koron, z dyetami i kosztami podróży według norm dla rzędników wydziału powiatowego ustanowionych.

Warunki przyjęcia:

1. Nieprzekraczalny 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych.
3. Egzamin z rachunkowości państwowej.
4. Znajomość ustaw krajowych i administracyjnych.
5. Świadectwo z dotychczasowego zajęcia.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Złoczowie najdalej do 15 maja 1900.

Kandydaci pozostający w służbie publicznej, wnosić mają podania za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Wydział powiatowy.

Schnell.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoie zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.